

TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

CYRILLIJA NADEIN
W SUWAŁKACH

CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach: rocznie 5 rb. kwartalnie 1 rb. 25 kop.
Z przesyłką pocztową " 6 rb. " 1 rb. 50 kop.
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rb.; za wiersz na 1-szej stronie 25 kop
na ost. str. 15 kop. Za wiersz petitowy 20 kop.
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudni.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Ogrodowa № 15.

Ogłoszenia do „Tygodnika Suwałskiego“ przyjmują w Warszawie: Dom Handlowy L. i Metz & Co.—Marszałkowska 130, Biuro Ogłoszeń Ungra—Wierzbowa 8, „Nowy Kantor Dzienników“ Rymarska 16, Biuro Ogłoszeń I. Buchweitz—Marszałkowska № 120, Biuro Ogłoszeń Zaremba i Woyczyński—Szpitalna 12; w Wilnie: Biuro Ogłoszeń Skarżyńskiego, Tatarska № 12; Kantor Ogłoszeń Grac i Syn—Wielka 60; w Kijowie—Biuro Ogłoszeń „Lux“, № 36 Krzeszczatik; w Petersburgu—Edmund Kmita, Zabałkański prosp. 20.

Egzaminy powakacyjne dla nowowstępujących do

7-klasowej Szkoły Handlowej w Suwałkach

odbywać się będą, począwszy od d. 2 września. Podania, z dołączeniem metryki, świadectwa szczepienia ospy oraz 5 rb. składać należy przed powyższym terminem w kancelarii Szkoły. Program do nabycia (40 k.) w Szkole, lub w księgarni p. H. Zawadzkiej (ul. Główna № 84).

W razie potrzeby informacji udziela p. M. Zielonka (Główna 84).



Ostatnie słowo techniki puszkarskiej!
„EXPLORA“ i „FAUNETA“

uniwersalne bronie znakomitej angielskiej fabryki
WESTLEY RICHARDS & Co, L-tid, Londyn,

dające—dzięki niepraktykowanemu dotychczas sposobowi borowania luf i specjalnej konstrukcji kuli—świetne strzały zarówno śrutowe jak i kulowe.

Generalne Przedstawicielstwo na Królestwo Polskie i Rosję

Skład Broni

p. f. „J. SOSNOWSKI“

właściciel C. LISOWSKI.

Warszawa, Trębacka 9, telef. 47-47.

Cenniki na żądanie.

W 7-kl. Zakładzie Naukowym Żeńskim

z klasą wstępną i pensjonatem

Kazimierzy Żulińskiej

W SUWAŁKACH

egzaminy dla nowowstępujących uczenic po wakacjach odbywać się będą 30 i 31 sierpnia. Lekcje 3 września.

Emigracja na Syberję.

Stosunkowo niedawno rozpoczęła się emigracja robotnika i włościanina polskiego na Syberję. Zwłaszcza Zagłębie Dąbrowskie od 1905 r. zaczęło dostarczać sporo materiału osadniczego.

Jak każdą emigracją, tak i syberyjską, powinno zainteresować się nasze społeczeństwo i właśnie na tę ostatnią trzeba zwrócić szczególniejszą uwagę, gdyż warunki, w jakich znajduje się polski osadnik syberyjski, pomimo pomocy ze strony rządu, są wprost rozpaczliwe. Że tak jest, stwierdzają to fakty i badania, przeprowadzone na miejscu przez p. Borowińskiego. Wyniki tych badań umieszczone w zeszycie 9—10 miesięcznika „Wychodźca Polski“, skąd też czerpiemy dane, świadczą aż nadto o smutnym stanie wychodźcy syberyjskiego i mogą być przestrożą dla tych, którzy, obalamuceni przez nieuczciwych przewodników, zwanych w gwarze przesiedleńczej „chodokami“, chcieliby osiedlić się na Syberji.

Osadnictwo polskie na Syberji koncentruje się przeważnie w pow. Bałagańskim, gub. Irkuckiej. W Aleksan-

drowskim udziału tego powiatu, w jednej z kolonii polskich, którą zwiedził p. Borowiński, na 36 gospodarzy jest zaledwie 3-ch rolników; resztę zaś stanowią przeważnie górnicy i rzemieślnicy z Zagłębia, między którymi jest kowal, kilku cieśli, stolarzy oraz szewc.

Kwestja przywiezionych przez emigrantów zasobów pieniężnych, przedstawia się różnorodnie. Na sześciu z osadników, zaledwie jeden przyjechał z kapitałem 1500 rb., pięciu natomiast przybyło za pożyczone pieniądze, licząc na rządową zapomogę. W pierwszym roku pobudowało się 12 rodzin, kilka w następnym, a pozostałe zamieszkują nędzne lepianki. Sytuacja wychodźcy, przybyłego na Syberję bez kapitału i znajomości miejscowych stosunków, jest bardzo utrudniona. Jeśli przyjechał on na wiosnę, to po otrzymaniu rządowego subsydjum (od 100—150 rb.) nie wie taki osadnik sam, co ma robić: jeśli zacznie uprawiać rolę, wówczas przez całą zimę będzie musiał mieszkać pod gołym niebem, jeśli zaś pobuduje chałupę, to będzie zmuszony żyć z gotówki. To też zwykle zaczyna emigrant dwie roboty naraz, a rezultat tego jest taki, że osadnicy syberyjscy mieszkają przeważnie w lepiankach, ukleconych z gliny i chróstu, plon zaś, z powodu braku znajomości gruntu, przepada. Miejscowa ludność buriacka jest wrogo usposobiona względem przybyszów-kolonistów i na każdym kroku stara się im szkodzić. Przybysz taki musi wszystko kupować na wagę złota, oszukiwany przy każdej sposobności, a szczególnie przy kupnie bydła i koni.

Prócz tego, na zły stan osadnictwa polskiego na Syberji wpływa brak kapitału, który jest najpotrzebniejszy przy zakładaniu gospodarstw. Skutki są takie, że nawet w drugim roku po osiedleniu się u 13 gospodarzy nie było ani koni, ani plugów. Ilość uprawianej

ziemi jest nieznaczną, bo chociaż każdy mężczyzna otrzymuje od rządu 10—15 dziesięcin, to jednak nie zawsze są one możliwe do uprawy. Okazało się, że gospodarz maximum zasiewał 6 dzies., przeciętnie zaś wypadało na każdego 1—2 dzies., 7 zaś gospodarzy zupełnie roli nie zasiało. Ważnym czynnikiem, wpływającym na urodzaje, jest klimat wschodniej Syberji, gdzie na każde 10 lat przypada od 3—4 lat nieurodzajnych. Wystarczy więc, aby nieurodzaj powtórzył się 2 lata z rzędu, a już początkujący kolonista będzie doprowadzony do zupełnej nędzy. Zima tam trwa prawie 8 miesięcy, czyli w ciągu czterech pozostałych trzeba przygotować dostateczną ilość paszy dla bydła, co przy uprawie roli i niewielkiej ilości rąk, zdolnych do pracy, jest zadaniem dosyć trudnym.

Tak się przedstawiają naogół warunki, z którymi musi walczyć polski wychodźca na Syberji, i, jak dotychczas, z walki tej nie wychodził zwycięsko. Należy jeszcze zwrócić uwagę na zupełny brak zaspokojenia potrzeb duchowych polskiego kolonisty. Syberyjska wieś polska otoczona jest obcym, wrogim żywiołem, a oddalona o setki wiorst od wszelkich środowisk kulturalnych, skazana jest na zupełne wynarodowienie i zdziczenie; do chwili obecnej w całej Irkuckiej gub. istnieją zaledwie dwie większe wsie (od 40—75 rodzin), pozatym są to kolonijki, liczące 10—15 rodzin.

W innej wsi, zwiedzanej przez p. Borowińskiego, w Wierszyninie, największej kolonii polskiej, panuje jeszcze większa nędza, niż w Aleksandrowskim udziale, bo tam przynajmniej można cośkolwiek zarobić w pobliskich kopalniach. W Wierszyninie, w pierwszym roku pobytu, robotnicy nic nie zasiaли, żyli tylko z gotówki; w następnym—był nieurodzaj z powodu suszy,

MATKA.

(Z DNI PROTESTU)

nowela, czytana w Związku Równ. Kobiet w Warszawie, jako temat do dyskusji.

Dawno już straciłam związek ze światem. Życie moje snuło się szarym, bezbarwnym pasmem lata, lata. Przeszła młodość, minęły chwile upojeń, bólów, tęsknot,—dni płyną cicho, sennie. Miałam i wychowałam dzieci, wyszły na ludzi, mają zapewniony byt. Jestem już stara, ale nie czuję ciężaru lat. Zdaje mi się, że nie zmarnowałam życia, że dobrze spełniłam swoje obowiązki. Kiedyś, buntowałam się przeciw szarzyźnie mych dni, ale dziś, nie żałuję już tego. Nie było burz, ni walk. Może jednak, ale tak dawno, tak dawno...

Moja Walunia, dzielna, rozumna panna, trochę mi przewodzi.

— „Bo mama też“, „według mamy“ — zaczyna zwykle rozmowę ze mną.

Wiem, że się zacofałam, ale co robić? Przecie czasu na wszystko nie starczy. Byliśmy prawie ubodzy; nieraz związać trudno było koniec z końcem. A Kazio i Walunia wychowani są dobrze, wykształceni. Ani wiedzą, że matka miała kiedyś maleńkie aspiracje, i może, gdyby nie warunki bytu, zyskałyby uznanie i znaczenie. Waluni byłoby to na rękę, bo Kazik, ten

serdeczny, nie pyta, nie dba o to, czym jest matka. Całuje moje pomarszczone ręce z czcią i przywiązaniem i żartobliwie nazywa mnie staruszką. Dla Waluni rodzice nie istnieją prawie. Wie, że ma więcej od nas wykształcenia i daje nam to odczuć. Słuszne to może, ale trochę boli...

Mąż wziął do ręki gazetę, jaką nam przynosi pocztowy Kazio.

— Poczytam ci, staruszeko.

— Doskonale! Pozwól tylko mi wyjąć robótkę.

— Ej, staruszeko, oczy ci nie służą, a wiecznie ślepiłabyś nad byle czym.

— A nie ciepło ci w skarpetkach wełnianych?

— No, dobrze już, tylko nie marudź!

Przeczytał jeden artykuł, drugi. Lubię go słuchać. Dawniej, gdyśmy byli sami, pracowaliśmy nad sobą, czytaliśmy dużo; potem przyszły dzieci, męża od domu odciągnęli koledzy. I skończyło się. Wszystko się kończy na świecie. Ot, tylko na starość spokój, cisza, i jesteśmy sami, jak za dobrych czasów. Hej... gdzie one?

— Ho, ho, staruszeko! Walunia nasza przemawiała na wiecu młodzieży!

— Co ty mówisz?

— Wyraźnie napisane—Walerja Jasińska. Może nie wierzysz? Spójrz sama.

— Czytaj, czytaj co prędzej.

to też już w końcu października większość kolonistów żywiła się tylko ziemniakami bez soli. Sprzedawano za bezcen wszystkie sprzęty i odzież, nie mówiąc już o koniach i bydłe. Położenie było rozpaczliwe. A o zaspokojeniu duchowych potrzeb mieszkańców nawet nie może być mowy. W ciągu dwóch lat osadnicy widzieli tylko raz księdza; na całą kolonję, liczącą 400 dusz, nie było ani jednej gazety, i tylko czasami można było spotkać u kogoś książkę.

Tak się zarysowuje początkujący stan osadnictwa polskiego na Syberji, liczącego w samym pow. Bałagańskim—1200 dusz polskich. Należy przeto starać się, aby zadzierzgnąć jak najściślejsze węzły między biednymi wychodźcami, a naszym społeczeństwem; węzeł ten może być o tyle silniejszy, że na Syberji wolno jest „inorodcom“ zakładać szkoły z językiem wykładowym ojczystym i państwowym, jako obowiązkowym. Trudność więc będzie polegała tylko na znalezieniu odpowiednich sił pedagogicznych, lecz, bez wątpienia, znajdą się wśród nas ideowe jednostki, które poniosą kaganiec oświaty w tajgi syberyjskiej.

Wszelkie ofiary dla osadników, jak pisma, książki i t. d. przyjmuje T-wo Opieki nad Wychodźcami w Warszawie, Erywańska 2.

3) Meljoracja łąk.

Woda gruntowa dostarcza roślinom wilgoci, która dla nich jest potrzebna, jako pokarm, jako środek, rozpuszczający substancje pożywne i jako środek, transportujący pokarmy roślinne od korzeni do liści; woda zaś nawadniająca spełnia następujące funkcje: użyźnia glebę, niszczy szkod-

niki, jak zwierzęce, tak i roślinne, ochrania rośliny od przymrozków, odkwasza ziemię i wymywa z niej szkodliwe związki. O roli wody, jako dostarczycielki wilgoci, można sądzić z odpowiednich wykresów, wykazujących, że plon łąk wzrasta z ilością opadów atmosferycznych. *)

Co do roli wody nawadniającej, jako użyźniającej, należy przypomnieć, że wogóle wszelka woda, a tymbarziej bieżąca, zawiera w sobie części rozpuszczone i zawieszane, zabrane przez nią przy przechodzeniu przez atmosferę i przez różne pokłady w ziemi. Ullik oblicza, iż woda, niosąca w 1 litrze 44.3 miligramy namulów (t. j. w 1 metrze sześciennym 44.3 gramy), dostarcza nawadnianemu w ciągu 24 dni gruntowi: potasu 8.95 kg, kwasu fosforowego 6.98 kg, azotu 5.94 kg i wapna 20.09 kg. Podana przez Ullika zawartość namulów w wodzie nie jest bynajmniej rzadkością: Wisła np. przy wielkiej wodzie—na wiosnę, lub podczas t. zw. Świętojanki niesie 2¹/₂ razy więcej namulów w każdym litrze wody.

Z innych zadań wody nawadniającej było wspomniane o niszczeniu szkodników roślinnych i zwierzęcych. Niszczenie szkodników roślinnych polega na niszczeniu tych warunków, w których się one najlepiej rozwijają, tamując tym rozwój szlachetnych roślin. W pierwszym rzędzie należy tu wspomnieć o odpowiednim, gruntownym osuszeniu gruntu, co jest nieodzownym, głównym warunkiem możliwości nawadniania: tam, gdzie nie można urządzić dostatecznego osuszenia, niema co myśleć o nawadnianiu, gdyż w przeciwnym razie zabagniłoby się zupełnie łąkę.

Drugą okolicznością dodatnią przy tępieniu szkodników roślinnych jest działanie samej wody, użytej do nawodnienia: zawiera ona w sobie rozpuszczone powietrze,

*) Biorąc dokładnie, należałoby wyeliminować działanie azotu, otrzymanego przez łąki razem z opadami.

I czytał.

— Zbudził się nowy duch! Ogarnął świat. Precz z pleśnią, precz ze starzyzną! Zburzyć zmurszałe ściany, zrównać z ziemią i postawić nowy, piękny gmach! Zbudził się nowy duch! Ocknęły się dzieci, zdziwionym wzrokiem patrzą dokoła. Słabe, wątłe, niezahartowane dzieci. Życie wre i kipi—one drżą. Bezradne, słabe dzieci.

— Matko, coś ze mnie uczyniła?

— Matko, czemu jestem niczym?

— Matko, matko, gdzieś była, gdy dusza moja rwała się do światła,

— gdy wąpiła,

— gdy cierpiała,

— gdy ginęła z bólu,

— gdy nicość swą odczuła,

— gdy zapragnęła wyzwolenia -- choćby przez śmierć.

Bezradne, biedne dzieci!

Chwila sądu, chwila wyroku...

— Tyś winna, matko,

— ty jedna,

— ty, niewolnica, na świat wydałaś niewolne dziecko,

— ty, w szale uścisków rozpustnych, zmusiłaś mię do życia.

— ty.... zbrodniarko.

Straszna chwila.

Mówią wszystkie, wołają, krzyczą.

— Giniemy bez światła. Pragniemy... Rwiemy się na wyżyny. Więzy nas przemoc.—Matka...

— bezduszna, zimna istota,

— ograniczona, zawojowana, z kolei tyranizująca młodych.

— Matka, matka.

I wszyscy mówią wielkim głosem:

— Zerwijmy pęta! Do nas przyszłość należy.

Zdeptać stare próchno!

A między nimi ona, Walunia.

— Słuchajcie! Przeżyliśmy to wszystkie. Zbudziłyśmy się do życia wśród szarych, zimnych ścian. Co napotkały nasze oczy? Widziały-li choć jeden punkt światłany? Ojciec, wół roboczy, zajęty dostarczaniem stawy, spędzający wieczory w knajpie lub przy kartach. Matka...

— O, marzyliśmy o matce-przyjaciółce, matce—przewodniczce, matce—pocieszycielce. Każda nosiła w duszy pieszczony ideał cudnej istoty, jaką winna być rodzicielka nasza. Subtelna, wrażliwa, miękka, rozumna, piękna!

— A ta matka...

— Siostry!

— Och, straszna chwila poznania!

— Ta matka, ta wyśniona, dobra, to tylko samica!

— Czy nas rozumie? Tam, gdzieś daleko zapłonęło słońce, wysłała ku światu nieuchwytnie, złote promienie,

— Matko, co to świeci? matko, może to promień. co kamienie do życia powoła?

które, przy przechodzeniu przez glebę do rowów (czy drenów) osuszających, przeciwdziałają szkodliwemu rozkładowi materji organicznej, dostarczając tak potrzebny do tego procesu tlen: to działanie wody zastępuje w zupełności uprawę mechaniczną. Prócz tego, woda odpływająca po spełnieniu swego zadania zabiera z gleby kwasy, np. bezwodnik węglowy; oto wyniki doświadczeń prof. Königa:

ilość wody odpływającej z 1 ha na sekundę 3.19 litra.

Na 1 litr (po nawodnieniu) woda była bogatsza:

w bezwodnik węglowy o 9.8 mg

w kwas siarkowy o 1.0 „

uboższa natomiast w tlen o 0.9 cm³, t. j. zostawiła swój tlen glebie, a zabrała szkodliwe kwasy.

Z tego też powodu nie należy używać do nawodnienia wody, wprost odpływającej z wyżej położonych łąk, lecz należy pozwolić jej „wytchnąć się“, t. j. oddać zbytek bezwodnika węglowego, a natomiast zaopatrzyć się w tlen.

Co się tyczy niszczenia szkodników zwierzęcych przy pomocy nawadniania, to jest ono łatwo zrozumiałe; szczególnie skutecznym w takich razach jest nawodnienie zalewowe, kiedy woda, szybko napływając do danego basenu, zalewa wszystkie otwory i porobione przez te szkodniki wyjścia, czem je, naturalnie, zatapia.

Pozostaje nam jeszcze omówienie ochrony roślin od przymrozków i ogrzanie gleby przez nawadnianie: przykrywając rośliny warstwą wody, chroni się je w ten sposób od szkodliwego działania przymrozków. Jeżeli zaś nie można, lub nie chce się zakryć roślin w zupełności, wtedy napuszcza się wodę w brózdy, a ta, przesycając powietrze parą do stanu nasycenia, przy obniżaniu się temperatury, wydzielałaby się zeń w postaci mgły, co wpłynęłoby na utrzymanie temperatury wyżej 0.⁰

Ogrzewanie gleby przez nawadnianie spowodowane jest tą okolicznością, że woda rzeczek w jesieni ochładza się powolniej, niż ziemia, na wiosnę zaś, dzięki ciepłym deszczom, ogrzewa się prędzej od niej. Wprowadzona na łąkę woda ogrzewa glebę i podglebie (ogrzewające się

znacznie wolniej) i przedłuża tym okres wegetacji, tak że łąki nawadniane na jesieni dłużej, a na wiosnę wcześniej zieleńcą, niż ziemie sąsiednie, na których roślinność już, albo jeszcze śpi. Oto wyniki doświadczeń prof. Königa:

Miesiąc.	Powietrza	T e m p e r a t u r a			
		W o d y		Ziemi w głęb. 40 cm.	
		dopływ.	odpł.	nawadn.	nienawadn.
listopad	6.2	10.5	6.6	7.9	7.2
luty	6.7	10.3	8.6	6.8	4.0

W lecie jest odwrotnie: temperatura powietrza i gleby jest wyższa od temperatury wody, z tego powodu woda ochładza grunt. Z tego wypływa, iż nawadnianie w lecie powinno mieć zastosowanie jedynie wtedy, kiedy rośliny cierpią na brak wilgoci, i to, o ile możliwości, nie należy zalewać powierzchni, lecz tylko napuścić wody w rowki.

(c. d. n.) Inż. S. Turczynowicz.

Powszechne nauczanie w gminie naszej.

W kwietniu r. b. nastąpiła decyzja w ministerjum oświaty, która jednej z gmin w gub. Warszawskiej umożliwiła dojdzie do powszechnego nauczania w krótkim czasie. Mianowicie gmina Bąków, w powiecie łowickim, posiadająca już znaczną liczbę szkół początkowych, gdyż 7, zamierza powołać do życia jeszcze pięć nowych szkół.

Jak wiadomo, na każdą nową szkołę skarb udziela zasiłku rocznego po 390 rb., ale na stare szkoły daje mniej, mianowicie na 7 szkół swoich otrzymywała gmina Bąków zasiłku zaledwie 1,165 rb., to jest po 165 rb., resztę zaś dopłacała ze składek gminnych. Otóż gmina Bąków poczyniła starania, ażeby skarb wydał na stare szkoły również po 390 rb., tak iżby oszczędności na starych szkołach gmina mogła użyć na budowę i utrzymanie nowych szkół. Dyrekcja szkolna na podanie to odpowiedziała odmownie, nie chcąc sama decydować tej sprawy. Gmina Bąków, pierwsza w Królestwie, zwróciła

— Córuchno, śpij spokojnie, noc czarna, chmury na niebie, śpij.

— Nie mogę, jedyna, niepokój jakiś ogarnia, serce łka i pęka z bólu.

— Najmilsza, może chrzanu położyć na biedne serduszko, może przytulić moją dziecinę?

— Matko, matko, jak strasznie u nas zimno!

— Kotuś, okryję cię kołdrą, dam gorącej herbatki i ciepło będzie dziecku, ciepło!

To subtelność, to zrozumienie! Ból duszy i kompres z chrzanu! O siostry, o nieszczęsne siostry moje, jak my strasznie cierpimy samotne, niezrozumiane!

I wlecemy się jak dzikie ptaki, tłukąc skrzydła o zakurzone, rdzawe pręty klatki. Widzimy życie przez mgłę naszych łez... To życie! to życie dla wolnych duchów. Nasz domniemany anioł — przewodnik mydli z praczka bielizną, targuje się z przekupką, klóci się ze sługą o kawałek masła lub węgla. Gdy wychodzi z kuchni, układa na jadalnym stole sterty podartej bielizny i ceruje, łąta...

— Mamo, czemu mama nic nie czyta?

— Czy ja mam czas, córuchno?

— Nie rozumiem, jak można tak żyć!

I wytłomaczysz, uprosisz, by wzięła książkę. Dajesz w rękę te piękne karty, gdzie mistrz słowa zaklął duszę.

O zgrozo — ona usypia!

Więc i tu niema żadnej podniety. Nie! Byłybyśmy ludźmi pod innym kierunkiem, a tak, czym my jesteśmy? A jeżeli która z nas jest człowiekiem, to zawdzięcza sobie — tylko sobie! Wałą się wokoło mury i tamy, tarany myśli rozbijają w puch przesady. Zwalczmy i ten ostatni — świętość macierzyństwa! Matka nasza, to maszyna, bezduszna i ciemna! Dała nam życie, o które nie prosiliśmy. Ot wszystko. Taka matka jest bezużytecznym sprzętem, który może oczekiwać końca swych dni w składzie rupieci, w lamusie! W życiu, tym gorącym, pięknym życiu — miejsca dla niej być nie może!

— He, he, staruszek, pięknie mówi panna Walunia, pięknie!

Ale śmiał się smutno.

A ja — matka — głupia, bezduszna maszyna, stary grat do lamusa...

(d. n.)

się do ministerjum oświaty, które przychyliło się zupełnie do podania gminy i zdecydowało wydawanie dodatkowego subsydjum na stare szkoły w sumie 1,565 rb. rocznie, poczynając od r. 1912, a nawet od grudnia 1911 r., pod warunkiem, ażeby cała oszczędność na starych szkołach użyta była na nowe szkoły.

Dowodzi to, że warunki finansowe rozwoju sieci szkół gminnych, dzięki ostatniej decyzji ministerjum, są tak korzystne, iż zarówno w gminie Bąków, jak w wielu innych, okazuje się możliwem wkrótce, bez wysiłku i bez obciążania, dojść do powszechnego nauczania.

Czyż cel ten nie powinien w naszym społeczeństwie wywołać prawdziwie skutecznego i silnego ruchu? Wszak gminy to przecież bardzo ważna placówka, którą obudzić winniśmy z letargu. Wahać się nie podobna. Rosja do powszechnego nauczania zbliża się szybkimi krokami. Dane spisu jednodniowego szkolnego z d. 18 stycznia 1911 r. wykazały, że w Rosji Europejskiej od 1880 do 1911 r. liczba szkół powiększyła się 3.74 razy, a u nas zaledwo 1.64, tak, że u nas liczba szkół powiększyła się w mniejszym stopniu, niż ludność, która wzrosła 1.7 razy. W Rosji Europejskiej na 1,000 osób ludności było dzieci w szkołach 42, a u nas zaledwie 30. Dziś niewątpliwie znacznie niżej stoimy od Rosji co do liczby szkół i kształcącej się młodzieży. Jest to objaw niezmiernie groźny. Szkolnictwo prywatne w żaden sposób temu nie zaradzi. Do wyratowania się z grożącego nam upośledzenia nie pomogą dziesiątki szkół, ani nawet setki, gdyż konieczne są potrzebne tysiące nowych szkół. Naturalny przyrost ludności w Królestwie wynosi około 200,000 osób rocznie, dla których potrzeba nowych szkół dla 20,000 młodzieży w wieku szkolnym najmniej 250. A wobec tego, że w dzisiejszych szkołach uczy się zaledwie $\frac{1}{3}$ część młodzieży w wieku szkolnym, więc liczbę dzisiejszych szkół trzeba potroić, czyli stworzyć około dziesięciu tysięcy nowych szkół.

Nasz ogół gotów jest czekać na to, aż samorząd nadejdzie i ma nadzieję, że dopiero samorząd sprawę szkolnictwa ludowego postawi, jak należy. Istotnie, w Rosji samorząd ziemski jest główną sprężyną rozwoju szkolnictwa ludowego. Ale czyż podobna czekać na samorząd w sprawie tak ważnej i pilnej, jak oświata ludowa? A gdzież pewność, że ten samorząd istotnie otrzymamy? A tymczasem każdy rok stracony to krok wstecz. Nie mamy wyboru i musimy korzystać z istniejących warunków i pobudzać nasze gminy, by zakładały nowe szkoły.

Nowe prawa, uchwalone przez Dumę, dają znaczne ułatwienie przy zakładaniu nowych szkół; program postępowania, aby je uzyskać, da się streścić w następujący sposób:

Zebrania gminne powinny się wypowiedzieć, czy podejmują się one urzeczywistnienia przy pomocy skarbu sieci szkolnych. Byłoby bardzo smutne, gdyby zebrania naszych gmin nie podjęły się tego wielkiego zadania. Oczywiście jednak zebrania gminne winny żądać, aby pomoc skarbu była im na ten cel wydana, a mianowicie:

1) aby skarb dawał całkowite pensje nauczycielom nie tylko w nowych, ale i w starych szkołach i aby te pensje popodnosił do 360 rb;

2) aby na pobudowanie każdej nowej szkoły skarb dawał połowę w postaci zasiłku, a $\frac{3}{10}$ w postaci pożyczki na 3 o/0 i 20 lat;

3) aby dochody kas gminnych obracane były na budowę nowych szkół ($\frac{2}{10}$ kosztorysu) na spłatę pożyczek skarbowych, na pokrycie zwiększonych wydatków gminnych, na szkolnictwo.

Gmina Bąków postąpiła zgodnie z tymi wskazówkami i, otrzymawszy odmowę w Warszawie co do punktu pierwszego, poszła dalej, aż uzyskała zupełnie zadośćuczynienie.

Pozostają do załatwienia dwa inne punkty programu. W gminach, które mają dużo szkół starych, punkt pierwszy o zasiłkach na stare szkoły jest najważniejszy, bo wytwarza znaczne oszczędności, które dają się użyć na nowe szkoły. Dla innych gmin, które mają mało szkół, oszczędności na starych szkołach będą nieznaczne i takie gminy powinny radzić sobie zgodnie z punktami drugim i trzecim, przeznaczając na budowę nowych szkół rozporządzalną część dochodów kas gminnych, a również wnosząc podania o ulgowe pożyczki ze skarbu na budowę szkół, nie licząc zasiłków bezwrotnych. Ani jedna jeszcze gmina nie podała się o takie pożyczki, a ministerjum nie odmówiłoby pożyczki w razie, gdyby się do niego gmina zwróciła.

Dziś na pobudowanie szkół dyrekcje szkolne dają zapomogi 2,000 rb. przy kosztorysie na 4,000 rb.; otóż możnaby prócz tego dostać pożyczkę 1,200 rb. na 3 o/0 i 20 lat spłaty, i to powinny zapoczątkować zebrania gminne w swoich uchwałach. O ile dyrekcje nie zgadzałyby się, należy tak, jak to zrobiła gm. Bąków, zwracać się do ministerjum. Dyrekcje bowiem, nawet sprzyjając danej sprawie, nie mogą często decydować jej przychylnie, nie mając upoważnienia, które może powstać drogą precedensu, wywołanego zwróceniem się wprost do Petersburga.

Trzeci punkt programu również nie znajduje w ministerjum spraw wewnętrznych, od którego zależy, żadnych zasadniczych trudności. Ministerjum nie przeszkadza, ażeby dochody kas gminnych szły na budownictwo szkół gminnych i, jeżeli są w tej sprawie przeszkody władz miejscowych, należy się udawać do Petersburga.

Potrzeby naszego kraju są wielkie, upośledzenie znaczne i dużo znaczą okoliczności zewnętrzne. Ale czy my sami robimy wszystko, aby się z upośledzenia dźwignąć? W danej sprawie dla gmin i kraju zasadniczej, jedna tylko gmina zwróciła się do Petersburga. Czyż to nie jest znamienne? W bardzo wielu sprawach nikt nie myśli o przewyciężaniu pierwszych napotkanych trudności i o dochodzeniu swych praw. A przecież, jeżeli my sami troszczyć się o siebie nie będziemy, to trzeba by cudu, aby wynik współzawodnictwa dziejowego narodów wypadł dla nas korzystnie. W sprawie oświaty początkowej powiększanie liczby szkół gminnych i miejskich jest postawione ze strony skarbu w państwie rosyjskim tak korzystnie, jak w żadnym innym państwie europejskim. Pewne trudności, jakie w kraju naszym robiły dyrekcje w poprzednich latach, teraz, dzięki przychylnemu stanowisku ministerjum oświaty w tej sprawie, są uchylone. Od nas zatem jednych zależy, aby z trudnościami, czy to mlsciejowymi, drobnymi i nie zasadniczymi uporać się, aby pchnąć silnie masowe zakładanie szkół ludowych gminnych, których powinniśmy stworzyć w kraju naszym tysiące, na to, ażebyśmy nie zostali jedynym środowiskiem analfabetów wśród wszystkich narodów od Atlantyku do Uralu.

Z RÓŻNYCH STRON.

Ważne udogodnienie. Do urzędów powiatowych i gminnych, które znajdują się w pasie pogranicznym, nadszedł cyrkularz ministerjalny, wyjaśniający, że posiadacze półpasków mogą korzystać z przejazdu przez wszystkie komory zachodnie, t. j. graniczące z Austrią i Prusami. Cyrkularz ten wyjaśnia nadto, że przejazd przez jedną komorę w jedną stronę nie obowiązuje do powrotu przez tę samą komorę. Jest to ważne udogodnienie, szczególnie dla tych, których interesy zmuszają być jednego dnia w Prusach i Austrii. Wobec nowych przepisów, ma się dowolny wybór komunikacji powrotnej.

Towarzystwo Wzajemnej Pomocy Studentów Politechniki lwowskiej, mieszczące się przy ul.: Z. Chrzanowskiej 8, I p., udziela wszelkich informacji w sprawie wpisów i stosunków na tutejszej politechnice. Z końcem września urządzi Towarzystwo dwutygodniowy kurs geometrii wykreślnej i rysunków odręcznych.

Polka doktorem w Oxfordzie. Warszawianka, p. Marja Czaplicka, otrzymała na uniwersytecie w Oxfordzie dyplom doktorski z antropologii. P. Czaplicka jest pierwszą kobietą, która uzyskała dyplom w Oxfordzie z tej dziedziny nauki. Pracę p. t. „The value of Many Witnesses” ogłosiła w wydawnictwie „The Olare Market Review”.

Wszechświatowy kongres elektrologiczny i radjologiczny w Pradze. Rektor czeskiej politechniki w Pradze rozesał do prasy galicyjskiej następujący komunikat:

W dniach 3—8 października roku bieżącego odbędzie się w Pradze szósty wszechświatowy kongres z dziedziny ogólnej i medycznej radjologii i elektrologii pod protektoratem austriackiego ministra spraw wewnętrznych, barona von Heinolda, ministra oświaty, dr. Hussarka, ministra robót publicznych, dr. Trnki, ministra finansów, p. Zaleskiego, ministra wojny von Auffenberga, namiestnika Czech, hr. Thuna, marszałka Czech, ks. Lobkowica, bar. Engla i p. Cwiklińskiego. Na czele organizacji kongresu stanął radca dworu, rektor czeskiej politechniki w Pradze, dr. Juljusz Stoklasa.

Zadeklarowano więcej niż sto referatów od wybitniejszych uczonych Anglii, Francji, Polski, Rosji, Niemiec, Hiszpanji i Włoch.

Mowy wstępne przy uroczystym otwarciu kongresu w Pantonie Muzeum Królestwa Czeskiego wygłoszą: pani Curie-Skłodowska, dyrektorka Instytutu radjologicznego w Paryżu, profesor lipskiego uniwersytetu, radca tajny, dr. Ostwald oraz radca dworu, von Jaksch z Pragi.

Po zakończeniu kongresu uczestnicy na zaproszenie ministra robót publicznych, dr. Trnki, pojedą do miejsca wydobywania radjum w Czechach, Joachimowa (Joachimsthal), gdzie będą odczytane specjalne referaty, połączone z demonstracjami.

Pijaństwo w stolicach. Według danych, które ogłosił w „Wiedomościach Petersburskich” dr. Mendelsohn, najpierwsze miejsce pod względem rozpowszechnionego pijaństwa należy się niezawodnie Petersburgowi. Śmiertelność, spowodowana nadużyciami alkoholycznymi, jest w tym mieście straszliwa. Na każde sto tysięcy mieszkańców umiera tu od wódki 20 osób. Pijacki Londyn może się pochwalić tylko liczbą 13 takich śmierci, Paryż ledwie—6, Berlin jeszcze mniej—3 tylko. Dwieście osób umiera corocznie w Petersburgu nagłą śmiercią z powodu pijaństwa, co stanowi tu trzecią część całej liczby nagłych wypadków śmierci. Pijaństwo prowadzi też w tym mieście do częstych samobójstw, 30 procent samobójczych zamachów śmiertelnych popełniają zawodowi pijacy. Pomiędzy rokiem 1904 a 1908 corocznie zabierała policja dla wytrzeźwienia w cyrkule mniej więcej 65 tysięcy ludzi, co stanowi 4 procent całej ludności stolicy. W Berlinie ta liczba wynosi około 5200 i jest tylko ćwiercią procentu ludności. Według tych danych pijaństwo w Petersburgu jest dwanaście razy większe aniżeli w Berlinie, a szesnaście razy, gdy weźmie się pod rachubę same tylko kobiety. W rzeczy samej stan ten przedstawia się w stolicy nadnewskiej jeszcze fatalniej, ponieważ policja rosyjska jest o wiele wyrozumialszą na pijaństwo, aniżeli niemiecka.

Majątek świata w papierach. Według ogłoszonego sprawozdania amerykańskiego instytutu handlu i pracy, złożony w papierach wartościowych kapitał świata wynosi sumę 110,000—115,000 milionów dolarów. Z olbrzymiej tej sumy przypada na Anglię, Niemcy, Francję 64,000 mil. dolarów. Jeśli się przyjmie,

że ten złożony w papierach wartościowych kapitał przynosi tylko 4%, to i tak w samych tylko trzech wyżej wymienionych państwach dochód procentowy wynosiłby 25,000 milionów dolarów. Tabela porównawcza wykazuje stan kapitału w papierach wartościowych w rozmaitych państwach świata w r. 1910:

Anglja	27,020	do 27,406	mil. dolar.
Stany Zjednoczone	25,090	25,476	„ „
Francja	20,458	21,230	„ „
Niemcy	17,370	18,335	„ „
Rosja	5,597	5,983	„ „
Austro-Węgry	4,438	4,632	„ „
Włochy	2,509	2,702	„ „
Japonja	1,737	2,316	„ „
Inne państwa	6,755	7,820	„ „

Razem 110,975 do 115,800 mil. dolar.

Myśląca lokomotywa. Australijczyk, niejaki Angus, wynalazł przyrząd do lokomotywy, który nazwał „mózgiem elektrycznym”. Aparat ten wyłącza możliwość wszelkiego karambolu, a polega na tym, że przez dowcipne urządzenie na obu lokomotywach odzywiają się automatycznie dzwonki sygnałowe, jeżeli dwie lokomotywy pędzą naprzeciw siebie. By wyłączyć nawet możliwość tego, że sygnał taki przesłszy maszynista, aparat przyciąga automatycznie hamulce i otwiera wentyle. Próby z aparatem ostrzegawczym miały się powieść nadzwyczajnie.

Akademja górnicza w Krakowie. Krakowska rada miejska uchwaliła ofiarować 10,000 metrów kwadr. pod budowę gmachu projektowanej Akademii górniczej hutniczej w Krakowie oraz 200,000 koron gotówką, jako subwencję jednorazową na budowę tego gmachu, który ma stanąć w sąsiedztwie Studium rolniczego i szkoły przemysłowej.

ECHA POLITYCZNE.

Tokjo. W dniu 29 lipca zmarł cesarz Mutsuhito. Następcą mi-kada jest ks. Yoshihito, wiceadmirał floty japońskiej.

Konstantynopol. Rada ministrów na posiedzeniu w dniu 29 lipca postanowiła ostatecznie rozwiązać parlament na drodze legalnej. Sytuacja silnie naprężona.

Londyn. Robotnicy w dokach w d. 30 lipca powrócili do pracy.

Filadelfja. Z powodu rozruchów robotniczych, w całym okręgu górniczym w Pensylwanji ogłoszono stan oblężenia.

Wojna włosko-turecka. Dwa okręty wojenne włoskie atakowały obóz turecki na północ od Chodeidy.

Białogród. Staroserbowie przyłączyli się do ruchu Albańczyków i mają wysłać przedstawicieli na wielkie zgromadzenie Arnautów, na polach Amzel.

KRONIKA.

Z Filipowa. W dniu 28 lipca w Filipowie, przy współudziale 54 członków, odbyło się miesięczne zebranie Kółka Rolniczego, na którym instruktor Suw. Towarzystwa Rolniczego, p. S. Urbanowicz wygłosił sezonową pogadankę: „O nawozach mineralnych”. Dwóch miejscowych członków, według szematów, udzielonych przez p. Urbanowicza, podjęło się przeprowadzenia prób polowych, na co też Towarzystwo Rolnicze udziela bezpłatnie nawozów.

Filipowskie Kółko Rolnicze zaczyna się budzić z uspienia, dzięki interwencji miejscowego proboszcza, ks. Kryszczukajtisa; nawet Zarząd Kółka tym razem stawil się na zebranie w komplecie.

Wybory. W dniu 1 sierpnia w Tow. Kredytowym Ziemijskim odbyły się wybory na prezesa. Jednogłośnie wybrano ponownie p. Tomasza Wolskiego w Winksznup.

Licytacja. Dnia 13 sierpnia odbędzie się powtórna licytacja majątku Spółki Szewckiej, zawierającego gotowe obuwie, maszyny, kopyta, szafy, kontuary i t. p. rzeczy od niższej sumy 1634 rb. 95 kop. Licytować będzie komornik sądowy, p. Barancewicz za długi, należne Współdziel-

czemu Stowarzyszeniu Szewców Chrześcijan w Warszawie i in.

Nowa taksa dla dorożkarzy. Na zasadzie postanowienia obowiązującego dla dorożkarzy, podajemy taksę dla dorożkarzy suwalskich: za kurs jazdy po mieście—20 kop., za godzinę jazdy z kilkoma przystankami—55 kop., za godzinę jazdy bez przystanków—70 kop., do koszar pułków: Pskowskiego, Pawłogradskiego oraz do 19 i 20 strzelców—25 kop., do koszar 17 i 18 pułków strzelców—30 kop., do szpitala wojskowego—35 kop., na dworzec i z dworca od godz. 11 wieczorem do 7 rano—50 kop., od godz. 7 rano do 11 wieczorem—40 k., za bagaż do puda—10 k., z miasta na dworzec i z powrotem z tą samą osobą—65 kop., do ogrodu „Arkadja”—20 k., do monopolu—30 kop., na cmentarz—25 kop. W dzień Nowego Roku, Bożego Narodzenia i Wielkiejnocy, według starego i nowego stylu, taksa podwójna.

Pożar. W os. Sereje wybuchł od pioruna groźny pożar. Spłonęła poczta oraz kilkadziesiąt domów mieszkalnych i zabudowań gospodarskich. Ucierpiała przeważnie ludność żydowska.

Na Szkołę Handlową.

P. L. Zmitrowicz—6 rb.
Urzędnicy i oficjaliści Tow. Kred. Ziemińskiego: pp. Czesław Awejde—2 rb., Gustaw Jastrzębski—2 rb., Jan Schmidt—3 rb., Władysław Staniszewski—2 rb., Kazimierz Adamowicz—50 k., Stanisław Kujawski—1 rb., Tadeusz Wyrzykowski—1 rb. 50 k., Tadeusz Barszczewski—25 k., Antoni Chałko—25 k., Bolesław Łankiewicz—15 k., Franciszek Zielepucha—10 k., Ignacy Olszewski—10 k.

Ogłoszenia.

Syfilitykom, Podagrykom, Reumatykom, Artretykom, w chorobach przemiany materji, skórnych, narządów brzusznych, jako to: hemoroidy, przekrwienia wątroby etc zalecamy przeprowadzić **Aacheńską kurację w domu.** Sól natur. kąpielową i sól natur. do użytku wewnętrznego w oryg. paczkach sprzed. apteki i składki. **Miljony ludzi wyleczonych.** To nie szumna reklama, gdyż od 1000 przeszło lat znane wszechświatowej sławy **Aacheńskie źródła siarczane** ordynują w powyższych cierpieniach powagi lekarskie na całej kuli ziemskiej.

Aacheńskie Towarzystwo naturalnych produktów źródłanych w Akwizgranie.
Reprezentant: M. Niedźwiedz, Warszawa, Graniczna № 6.

Prawdziwie lecznicze

ACHEŃSKIE MYDŁA TERMALNE

LAGODNE DLA DZIECI I OSÓB O WRAŻLIWEJ CERZE, ZAPOBIEG. WYSYPKOM I SWĘDZENIU.
MOCNE PRZECIW LISZAJOM, WĄGROM, PIEGOM, NROSTOM I CZERWONOŚCI NOSA, RĄK I SKÓRY.
EXTRA PRZY UPORCZYWYCH CHOROBYCH SKÓRNYCH, EGZEMIE, KUSZCZYCY I T. P.

ORYGINAL TYLKO: RÓŻOWA BANDEROLA; PODPISEM: *Dr. Haller*
TAJNY RADCA STANU

BÓL GŁOWY; MIGRENĘ

NATYCHMIAST USUWA

MIGRENO-NERVOSIN

BEZWARUNKOWO PEWNY I NIEZKODLIWY ROŚLINNY ŚRODEK.

SA JUŻ FALSYFIKATY!

WIĘC ZADAC W APTEKACH I SKŁADKACH: APT. PROSZKÓW WYRABIANYCH TYLKO W PŁOCKU, z PODPISEM WYNAJAZCY A. GAŚCIECHIEGO NA KAŻDYM. PROSZEROK.

KOGUTEM
ZAPŁACIŁ
MAREK FABR.

Maturzysty Suwalskiej Szkoły Handlowej poszukuje letniej praktyki rolnej. Wiadomość w Redakcji.

Na letnie mieszkanie

należy zabrać przedewszystkim Krem, Puder i Mydło

„Floréine”

A. Girard'a, 48, d'Alésia, **Paris,** albowiem naskórek cery i rąk, ulegając wpływom **kurzu, wiatru, promieni słonecznych i komarów,** twardnieje i gorzeje:

zaś Krem, Puder i Mydło „Floréine”

przeciwdziałają i niweczą wszystkie te przyczyzny, które zagrażają piękności cery i rąk.

Krem Floréine

leczy wszelkie wyrzuty, wywołane szkodliwym wpływem kurzu, promieni słonecznych, **piegów,** skwaru i komarów.

Puder Floréine

chroni cerę od wszelkich szkodliwych wpływów atmosferycznych, łagodząc jednocześnie podrażnienie skóry.

Mydło „Floréine”

idealnie udelikatnia **SKÓRĘ TWARZY i RĄK.** Do nabycia w perfumerjach i skład. aptecz. Wyl. przedstaw. dla Królestwa i Rosji:

Józef Pruszycki, Warszawa, Złota 37-9.

Wysyła pocztą za zaliczeniem.

Podania o przyjęcie do Prywatnego Seminarjum dla Nauczycieli Ludowych w Ursynowie

wraz z dokumentami (świadectwo szkoły, metryka, świadectwo powtórnego szczepienia ospy, piśmienne zobowiązanie rodziców do regularnego wnoszenia opłaty szkolnej, zaświadczenie 2-ch osób wiarogodnych co do moralnego prowadzenia się kandydata i krótki własny życiorys) należy nadsyłać przed 15 sierpnia r. b. pod adresem: Warszawa, skrzynka pocztowa № 377.

Kandydaci na kurs I-szy (w wieku od lat 15 do 17) winni się stawić na egzamin w Ursynowie dnia 29 sierpnia o godzinie 11 rano. Kancelarja Seminarjum wysyła na każde żądanie program i warunki przyjęcia.

Z 6-klasowym wykształceniem szkół rządowych (lub prywatnych z prawami rządowymi) przyjmuje:

Pierwsza Warszawska Lekarsko-Dentystyczna Szkoła L. SZYMAŃSKIEGO,

egzystująca od 1897 roku.

Warszawa, Nowomiodowa № 1, tel. 109-07.

od 1/14—VI do 29/VIII (12/9).

Program na żądanie. Kancelarja otwarta od 11—3. Przyjęcia chorych w klinikach codziennie od 9—3 i 4—8.

3—5

Zarządzający: **Dr. Tytus Horoszewicz.**

JAK WYLECZYĆ REUMATYZM.

KSIAŻKA, KTÓRĄ WYSYŁAM BEZPŁATNIE, WSKAŻE WAM.

Kilka lat temu cierpiałem bardzo na straszny reumatyzm we wszystkich częściach ciała. Lekarze i specjaliści nie mogli nic pomóc tej chorobie i wielu z nich nawet przyznało chorobę za nieuleczalną. Wtedy próbowałem korzystać ze środków, ogłaszanych w gazetach, lecz i z tych również żadnej korzyści nie otrzymałem tak dalece, iż prawie straciłem nadzieję wyleczenia się. Lecz aby nie oddać się zupełnej rozpacz, postanowiłem osobiście zbadać tę chorobę i przyczyny jej z nadzieją, iż wtedy zdołam znaleźć środek do wyleczenia. Po upływie kilkuletniej, usilnej pracy zdołałem wreszcie wynaleźć środek, który przewyższył wszelkie moje oczekiwania. Czego lekarze nie mogli znaleźć dla mnie, sam znalazłem i obecnie jestem zdrów. Poczym zawiadomiłem o odkryciu swym tysiące cierpiących na tę chorobę i ci również zostali wyleczeni.



Ażeby wszyscy, cierpiący na reumatyzm, lub podagrę, wiedzieli, jak można wyleczyć się z tej choroby, wydałem książkę, w której bardzo wyraźnie opisałem, jak można w zupełności wytepić tego nieprzyjaciela z organizmu. Z wielką chęcią gotów jestem wysłać zupełnie bezpłatnie jeden egzemplarz tej ilustrowanej książki każdemu, cierpiącemu na reumatyzm lub podagrę. W książce tej wskazane jest, jak łatwo i prędko można u siebie w domu wyleczyć tę chorobę. Nie odkładajcie ani chwili, lecz niezwłocznie napiszcie, aby wysłano Wam tę książkę. Napiszcie swe imię, nazwisko i dokładny adres na 4-rokopiękowej odkrytce i wyślijcie pod następującym adresem M. E. Trayser, № 149 Bangor House, Shoe Lane. London E. C. England.

WARSZAWSKA SZKOŁA LEKARSKO-DENTYSTYCZNA A. TROPA

Warszawa, Marszałkowska 116.

Przyjmowanie próśb rozpoczęte. Dokumenty w oryginałach. Świadcstwo o prawomyślności niezbędne. Programy 5—8 franco i bezpłatnie.

Oddział Banku Włociańskiego w Warszawie

niniejszym ogłasza: iż dnia 16/29 sierpnia roku bieżącego, o godzinie 12-ej w południe, w majątku Sereje (przy osadzie Sereje, w gub. Suwalskiej, powiecie Sejneńskim położonym) odbędzie się publiczna licytacja sprzedaży centralnej części majątku Bankowego Sereje, przestrzeni 68 dziesięcin, 1748 sążni wraz z zabudowaniami. Licytacja in plus rozpoczęta będzie od sumy szacunkowej 19043 rub.

Na zadatek powinno być złożone nie mniej 5000 rubli, zaś pozostała część sprzedażnej ceny może być spłacana rata półrocznymi w ciągu lat sześciu z procentem 6 od 100.

Do licytacji przyjmują się i piśmienne deklaracje w zapieczętowanych kopertach.

Życzący brać udział w licytacji powinni uprzednio złożyć w kasie majątku wadium w sumie 1000 rubli.

Zadatek w sumie 5000 rubli może być uiszczony przez nabywcę folwarku do 16 października roku bieżącego.

Po wszelkie informacje należy się zwracać do Oddziału Banku Włociańskiego w Warszawie (Królewska 41) w godzinach biurowych (od 10-tej rano do 3-ej po południu), lub też do administratora majątku Sereje na miejscu.

Przejazd do majątku Sereje: koleją do stacji Olita, lub Simno, a następnie końmi 16, lub 24 wiorsty.